

Właściciel pięciu ślicznych pokoiów chciał wyrąbać dojrzałe drzewa

Category: Historia,histeryczne,Mieszkańcy,rolnicze
written by Jacek | 4 stycznia 2026



Z jednego z prasowych doniesień wynika, że już na początku XX wieku władze zdawały sobie sprawę, że nie można bezrefleksyjnie wycinać drzew. Że liczba drzew jest ograniczona, a zasób ten odtwarza się bardzo wolno. W przypadku Czarnowca wycinkę drzew limitowały władze zależne od Petersburga, bo państwa polskiego wtedy nie było, a Czarnowiec znajdował się wówczas w granicach Rosji.

„Łomżyński komitet ochrony lasów na ostatnim posiedzeniu postanowił (...) odrzucić prośbę właściciela dóbr Czarnowiec w pow. ostrołęckim na wyrąb drzew dojrzałych w tych dobrach” – czytamy w „Kurjerze Warszawskim” z 30 kwietnia 1901 roku. Właścicielem dóbr Czarnowiec był wówczas Zygmunt Doberski.



Carskie imperium słynęło z niezwykle rozbudowanego aparatu biurokratycznego. Gubernialne komitety ochrony lasów były w nim tzw. organem administracji specjalnej, czyli działającym w terenie, ale nie podlegającym gubernatorowi, tylko bezpośrednio władzom w Moskwie. Komitety ochrony lasów podlegały więc bezpośrednio Ministerstwu Rolnictwa i Majątku Państwowego i miały pilnować w terenie przestrzegania

ustawy o ochronie lasów ('położenije o sbierieženii liesow'). W skład każdego z komitetów wchodził: gubernator, wicegubernator, prezes sądu okręgowego (lub osoba przez niego wyznaczona), urzędowy zarządca nieruchomości państwa na terenie guberni, rewizor leśny oraz stały członek gubernialnego kolegium ds. włościańskich, prezes Gubernialnej Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i dwóch przedstawicieli właścicieli lasów, czasem też jeden z leśniczych.

Ten ósmio- lub dziewięcioosobowy komitet miał w rękach niemałą władzę. To komitet ochrony lasów decydował które lasy są chronione, a które nie. Ale nawet w lasach niechronionych nie można było wycinać drzew jak komu się podoba. Wydawanie zezwoleń na wycinkę należało właśnie do komitetu. Komitet, jeśli dawał pozwolenie, to nakazywał również w określonym terminie ponownie sadzić drzewa na terenach po wyrębie. Chyba, że ktoś chciał przeznaczyć wyrębany teren na cele inne niż las. Wtedy musiał się zwrócić o zgodę do... komitetu ochrony lasów. [1]

Tak wyglądały kompetencje i struktura komitetów ochrony lasów. Czy komitety te dobrze chroniły dobra leśne? Tu już nie można mieć pewności. Carska administracja uchodziła za bardzo skorumpowaną. Równie dobrze mogła kierować się innymi interesami niż potrzeba ochrony przyrody.

W gazetach z początku wieku można znaleźć też inne decyzje komitetu ochrony lasów, dotyczące Czarnowca. Na przykład rok wcześniej komitet zatwierdził „plany gospodarstw leśnych” m.in. „w majątku Czarnowiec gm. Rzekuń w pow. ostrołęckim”, o czym dowiadujemy się również z „Kurjera Warszawskiego” z 25 czerwca 1900 r.

Na tym samym posiedzeniu łomżyński komitet ochrony lasów postanowił „uznać za pustoszący i powstrzymać wyręb lasów na przestrzeni leśnej pod wsią Przetycz gm. Długosiodło”.

Kto jeździ pociągami, ten wie, że koło wsi Przetycz biegnie linia kolejowa z Warszawy do Ostrołęki. Jest nawet stacja o nazwie Przetycz, choć znajduje się w Bosewie Starym. Lasy, w których wkrótce doszło do „pustoszącego” wyrębu mogli podziwiać z okien pociągów letnicy przyjeżdżający na wypoczynek do Czarnowca. A bawiąc u Doberskiego wczasowicze mogli się

cieszyć niewyciętym, nawet częściowo, lasem. Bo w 1899 roku (być może także w późniejszych Doberski wynajmował letnikom pokoje. I to nie były jakie. Były to „śliczne” pokoje. Dowiadujemy się tego z ogłoszenia drobnego, zamieszczonego również w „Kurjerze Warszawskim” 3 maja 1899 r. Brzmiało ono: *„Nowość! W dobrach Czarnowiec pod Ostrołęką do wynajęcia ślicznych 5 pokoiów, weranda, kuchnia, etc., w oficynie murowanej w ogrodzie, las blisko, konie produkty na żądanie, miejscowość rzadko zdrowotna, 2 wiorsty od stacji. Wiadomość: Sadowa 4 mieszk. 7. rano”*.



Zatrzymajmy się na chwilę przy tym ogłoszeniu, bo między wierszami można w nim wyczytać parę ciekawych informacji o Czarnowcu. Pokoje do wynajęcia dla letników znajdowały się w murowanej oficynie w ogrodzie, a więc nie w samym dworze. Właściciel nie dzielił więc swojego domu z letnikami. Miał dla nich osobny budynek.



Uwagę czytelnika tego ogłoszenia na pewno zwraca nieużywana dziś konstrukcja słowna: „miejscowość rzadko zdrowotna”. Dziś, gdyby przeanalizować tę frazę dosłownie, wyszłoby że Czarnowiec rzadko jest zdrowotny, częściej zdrowotny nie jest, ale to absurd. Przytoczone wyżej trzy słowa należy rozumieć, że Czarnowiec był wtedy miejscowością zdrowotną, jak rzadko która (dziś powiedzielibyśmy: „mało która”) podobna mu miejscowość.

Kto na temat letniska w Czarnowcu mógł udzielać informacji pod adresem Sadowa 4 m. 7 pozostaje na razie niewiadomą. Niech ciekawych nie zwiodą próby poszukiwania ulicy Sadowej na dzisiejszej mapie Warszawy. Owszem, w Warszawie jest taka ulica, ale w 1899 roku miejsce to było bardzo daleko od ówczesnej Warszawy. Śladem tamtej, wymienionej w ogłoszeniu, ulicy Sadowej idzie dziś śródmiejska niewielka uliczka Skorupki.

Stali czytelnicy rubryki „Historia” na stronie Czarnowiec.pl pamiętają zapewne, że [pokoje letnikom wynajmowali również późniejsi właściciele czarnowieckiego dworu - Wyszomirscy](#). Dalsze przeszukiwanie przedwojennych gazet przyniosło ten efekt, że znaleźliśmy identyczne ogłoszenie, nadane rok później – w lipcu 1936 r.

To jeszcze na koniec odnotujmy, że w jednej z gazet z 1917 roku (na razie

rozmyślnie nie napiszemy której, ale już wkrótce to wyjawimy ☐) znaleźliśmy publikację potwierdzającą to, co tuż przed Bożym Narodzeniem ub. r. [zamieścił tu Marek Karczewski](#). Tak, Magdalena Glinczanka z Suska dzierżawiła majątek Czarnowiec. Choć tu akurat nie zostało napisane od kogo. Wiadomo tylko, że było to w 1913 roku lub później. W artykule napisane jest tylko tyle, że jej *„ojciec bierze w dzierżawę majątek Czarnowiec i oddaje go córce. Był to jedyny w powiecie przykład kobiety, panny, gospodarującej samodzielnie, a pracowała wstając od czwartej z rana, niestrudzenie”*.

W kolejnej publikacji przybliżymy postać Magdaleny Glinczanki, która dzierżawiła Czarnowiec, a w jeszcze następnych pokażemy kolejne epizody z życia naszej wsi, odtworzone na podstawie ogłoszeń urzędowych i drobnych, zamieszczanych w gazetach.

Jacek Pawłowski

[1] Umocowanie prawne i kompetencje komitetu ochrony lasów podaje za pracę Artura Góraka i Krzysztofa Latawca „Rosyjska administracja specjalna w Królestwie Polskim 1839-1918”, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015.

PS. Na przełomie XIX i XX wieku fotografia nie była powszechną formą komunikowania. Z braku zdjęć z epoki, żeby było na czym oko zawiesić, zamieszczam stylizowane kadry z dzisiejszego spaceru po Czarnowcu ☐

[ALFABETYCZNY INDEKS DZIAŁU HISTORIA](#)

[Indeks właścicieli majątku Czarnowiec](#)

Na zasypywanie rowu na działce potrzebne pozwolenie wodnoprawne!

Category: komunalne,NEWS

written by Marek | 4 stycznia 2026



Spacerowicze, którzy odwiedzają różne rejony Czarnowca natknęli się na prace podczas zasypywania rowu i zapytali czy aby na pewno można zasypać taki rów melioracyjny?

Jeśli na twojej działce jest rów, to prawdopodobnie jest on tam niezbędny. Zasypując go bez pozwolenia narażasz się na poważne kłopoty finansowe, karne i administracyjne.

Rów na działce jest urządzeniem wodnym, o którym mówi art. 9 ust. 1 pkt 19 ustawy Prawo wodne. Takie urządzenia pozwalają utrzymać odpowiedni stan wody na gruntach, a ich likwidacja lub niewłaściwe utrzymanie może naruszyć stosunki wodne na danym terenie i skutkować szkodami związanymi z zalaniem okolicznych działek. Dlatego na ewentualne zasypywanie rowu należy uzyskać tzw. pozwolenie wodnoprawne.

Czyść i nic nie zmieniaj

Właściciel gruntu jest także właścicielem wód stojących na tym gruncie (także tych pod ziemią) oraz wód w rowach znajdujących się w granicach jego posesji (art. 12 ust. 1 prawa wodnego). Może z nich korzystać np. wykopując studnię lub staw, ale tak, by nie szkodziło to stosunkom wodnym w okolicy. Ma obowiązek utrzymywać dobry stan wód i regulować go stosownie do możliwości wynikających ze znajdujących się na nich urządzeń wodnych oraz warunków hydrologicznych. Co do zasady nie może zmieniać stanu wody na gruncie, a zwłaszcza kierunku odpływu znajdującej się na jego gruncie wody opadowej, ani kierunku odpływu ze źródeł – ze szkodą dla gruntów sąsiednich. Nie może także odprowadzać wód oraz ścieków na grunty sąsiednie. Co więcej – ciąży na nim obowiązek usunięcia przeszkód oraz zmian w odpływie wody szkodliwych dla sąsiadów, choćby powstały na jego gruncie skutek przypadku lub działania osób trzecich.

Koszty samowolki

Zaniedbania obowiązku należytego utrzymywania urządzenia wodnego może być brzemienne w skutki. Jeśli spowoduje zmianę funkcji urządzenia lub szkodliwe oddziaływanie na grunty, organ właściwy do wydania pozwolenia wodnoprawnego może, w drodze decyzji, nakazać przywrócenie poprzedniej funkcji urządzenia wodnego lub likwidację szkód, określając warunki i termin wykonania tych czynności (art. 64 b prawa wodnego). Nie trzeba dodawać, z jakimi kosztami dla właściciela nieruchomości może się wiązać wykonanie takiej decyzji. Równie wysokie mogą być koszty przywrócenia poprzedniego stanu wody na gruncie np. po samowolnej likwidacji, przebudowie, rozbudowie lub przeniesieniu. Wójt (burmistrz lub prezydent miasta) mogą też nakazać wykonanie urządzeń zapobiegających szkodom. Za szkody spowodowane zalaniem sąsiednich nieruchomości właściciel ponosi też odpowiedzialność odszkodowawczą na ogólnych zasadach określonych w art. 415 kodeksu cywilnego. Właściciel gruntu, który wbrew obowiązkowi nie utrzymuje w należytym stanie wód lub urządzeń wodnych czy też zmienia stan wód na gruncie, musi liczyć się z karą grzywny. Natomiast wykonanie urządzenia wodnego, jego likwidacja lub przebudowa bez pozwolenia wodnoprawnego jest wykroczeniem, za które grozi kara

aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny (art. 192 prawa wodnego). Co zatem zrobić, żeby pozbyć się rowów i być w zgodzie z przepisami?

Jak zdobyć pozwolenie wodnoprawne?

Zarówno likwidacja rowu jak i jego budowa, odbudowa, rozbudowa, przebudowa czy przesunięcie wymagają uzyskania pozwolenia wodnoprawnego (art.9 ust. 2 pkt 2 prawa wodnego). Wniosek w tej sprawie zwykle kieruje się do starosty lub prezydenta miasta na prawach powiatu. Należy dołączyć operat wodnoprawny, którego wykonaniem zajmują się wyspecjalizowane firmy.

W dniu zgłoszenia przez spacerowiczów nie było informacji (dokumentów) o zasypaniu rowu w Gminie Rzekuń.

Do sprawy powrócimy.

/SC/

Właśnie dowiedzieliśmy się ze strony BIP Urzędu Gminy w Rzekuniu, że wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie. [DOKUMENT Z BIP](#).